

SŁOWO

WILNO, Czwartek 12 kwietnia 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło
GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński
IWIEŃCIE—A. Ossoliński
KLECK—Sklep „Jedność”
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauzyc.
PISK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILĘJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego.

Niewątpliwy krok naprzód.

Jak już wynikało z pobjęcie zestawionych w poprzedniej korespondencji faktów w porządku chronologicznym, debaty w Królewcu podzielić by można na trzy okresy: 1) premier Voldemaras reklamował swe pokojowe tendencje i posłuszeństwo Radzie Ligi, celem spowodowania życzliwego ustosunkowania do siebie opinii; 2) delegacja litewska zadaje szereg ciosów skierowanych przeciwko stronie polskiej, celem utrudnienia jej pozycji i zaszachowania delegacji polskiej w jej słusznych i jasno sprecyzowanych postulatach; 3) delegacja litewska w porażce dyplomatycznej przyjmuje stanowisko Polski rozpo-

PO PIERWSZYM PLENUM.



Obydwie delegacje w otoczeniu dziennikarzy.

Siedzą przy stole od prawej strony ku lewej: 1) konsul litewski w Królewcu p. Budrys, 2) gen. Rados-Zienkiewicz, 3) dyr. dep. d-r. Zaunius, 4) poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas, 5) premier Voldemaras, 6) vice-Ober-Präsident Prus Wschodnich d-r. Herbst, 7) minister Zaleski, 8) poseł polski w Berlinie Olszowski, 9) nac. wydz. wschodn. min. spr. zagran. Rofłowski, 10) p. Szumakowski, 11) konsul polski w Królewcu Staniewicz.

częcia rzeczowych narad w komisjach nad uregulowaniem stosunków zaleconych przez decyzję Rady Ligi. Pierwszy okres przypada na piątek, drugi na sobotę i niedzielę, trzeci wreszcie na poniedziałek.

Sukces dyplomacji polskiej w walnej bitwie.

Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, delegacja polska zachowywała przez cały czas zimną krew nie dając się obalamć ani naszazzyć w tym środkowym okresie konferencji dyplomatycznej sztuczkami litewskiej strony, w rodzaju kwestionowania pełnomocnictw, ani notami tego rodzaju jak żądanie bezpieczeństwa lub odszkodowania za Żeligowskiego w sumie 10 milionów dolarów. Wbrew oczekiwaniom opinii prasy zagranicznej, polska delegacja przyjęła do wiadomości żądania odszkodowań widząc w tem jedynie zwrot w dotychczas przez nią planowanym programie narad. Przez przyjęcie propozycji litewskiej program ten został jedynie rozszerzony. Oczywiście kwestie odszkodowań wojennych pomiędzy dwoma państwami podlegają na równi z innymi sprawami dyskusji. W kwestjach tych zainteresowana była jak jedna tak i druga strona. Przez podjęcie dyskusji w sprawie odszkodowań za akcję Żeligowskiego, Polse nadarzała się doskonała sposobność wysunięcia swych pretensji do Litwy tytułem odszkodowania za złamanie neutralności w r. 1920 i akcje szauli-sów, co też niezwłocznie zakomunikowano delegacji litewskiej.

Nota litewska o t. zw. „bezpieczeństwie” Litwy jakoby zagrożonej ze strony polskiej zredagowana była już w formie ostrzejszej. Powiadano powszechnie, że ta właśnie nota obliczona była na wyprowadzenie z równowagi dyplomatów polskich. Jeżeli tak było w istocie, to należy podkreślić, że delegacja litewska omyliła się w swych rachubach. Ponieważ niektóre ustępy tej noty, żądającej jakichś specjalnych gwarancji bezpieczeństwa dla Litwy, opierały się na przesłankach wręcz fantastycznych, jakie się mogą pojawiać jedynie w gazetach za sensacją goniących, przeto minister Zaleski uznał nie tylko za stosowne wyjaśnić faktyczny stan rzeczy i rozwiać fantazje o agresywnych planach Polski, ale również wykazać przyczyny i źródła tych dziwnych plotek. Przedewszystkiem więc wyjaśniono stronie litew-

skiej, że Polska żadnych band złożonych z emigrantów litewskich nie tworzy. Udzielając natomiast im prawa azylu jak i innym emigrantom, przeznaczyla na dotychczasowe ich pomieszkankie koszaży wojskowe w Lidzie. Obecnie zaś znaczna część emigrantów znalazła już zajęcie, a reszta otrzymała przytułek w barakach czerwonego krzyża w Grodnie. Po drugie żadnych specjalnych skupień wojskowych na granicy litewskiej nie ma i nigdy nie było. A teraz: skąd wiadomości te powstają, skąd czerpią swe źródła? Źródłem tych wiadomości jest właśnie, że szkoda stron obu, brak stosunków

dwoma państwami paktu o nieagresji. Ta ostatnia propozycja Polski zrobiła wielkie wrażenie na delegacji litewskiej, która uczuła się w tej chwili pobita tą jasną, precyzyjnie logiczną argumentacją Polski.

W ten sposób Polska odparowała szereg bardzo sprytnie pomyślanych ataków ze strony litewskiej. W dalszym ciągu nie posługując się żadnymi kombinacyjnymi sztuczkami dyplomatycznymi, delegacja polska pozostała na stanowisku rozpoczęcia czempredziej rokowań właściwych i rzeczowych, zmierzających do celów konkretnych.

Wobec tego nieugiętego stanowi-

Przedewszystkiem czem więcej do projektowanych umów pomiędzy Polską i Litwą włączonych zostanie spraw spornych, tem większe nastąpi pomiędzy obydwa państwami zbliżenie, tem więcej to zbliżenie będzie szczerze i oparte na trwałych fundamentach. Rada Ligi Narodów zaleciła bezpośrednie rokowania z wyłączeniem kwestii zasadniczo spornych, pozatem jednak Polska nigdy nie odmawiała rozpatrzenia całości sporu litewsko-polskiego i gotowa jest to uczynić w każdej chwili. W ten sposób zachodziłaby możliwość zlikwidowania raz na zawsze, i to za jednym zamachem, całego konfliktu, który przez tyle lat trapił Europę Wschodnią w ogóle a Polskę i Litwę w szczególności. — Jednakże musimy w miejscu tem zaznaczyć, że inicjatywą tego idealnego rozwiązania konferencji polsko-litewskiej spoczywa całkowicie w rękach p. Voldemarasa.

Zachodzi więc tu zasadnicze pytanie: Czy owa tendencja do rozszerzenia ram konferencyjnych, ujawniona przez premiera litewskiego w Królewcu, wykorzystana przezeń będzie w kierunku szerszego i rzetelnego załatwienia sporu polsko-litewskiego, czy też posłuży mu jako atut do utrudniania prac poszczególnych wyłonionych komisji?

Na podstawie bezpośredniej informacji i bliższego zapoznania w Królewcu członków delegacji litewskiej, trudno jest na razie orzec o właściwych zamiarach dyplomacji litewskiej. Zrozumiałe są dla nas trudności wewnętrzne obecnego rządu kowieńskiego, trapiącego przez ślepa demagogię opozycji, bijącą wściekle w rokowania królewskie, nie ze względów zasadniczych, a taktycznych, partyjnych. Nie mówimy tu naturalnie o tych rzekomych stosach depesz protestacyjnych, nadesłanych jakoby do konsultatu królewskiego z całego terenu Litwy, gdyż narazie był to manewr sztuczny i potrzebny dyplomacji Voldemarasa, ale o tej poważnej i często potężnej robocie prowadzonej przez krzykaczy i laudyników na Litwie przeciwko rządowi Voldemarasa. Z drugiej strony nacisk Niemiec i Sowieci nie jest wcale fantazją. — W jaki sposób Niemcy zainteresowani są w rokowaniach polsko-litewskich, miałem tego charakterystyczny przykład. Gdy w niedzielę prasa niemiecka w Królewcu podejmowała przedstawicieli całej prasy zagranicznej obiadem w tradycyjnej restauracji, t. zw. „Blutgericht” w podziemiach zamku, kilku wybitniejszych publicystów niemieckich wygłosiło mowy powitalne, w których też napomknęło coś w formie zdawkowej o pięknej zgodzie i braterstwie, nawiązując oczywiście do rokowań właśnie się toczących. I oto w kilka minut, bezpośrednio po tych pompacyjnych przemówieniach nawiązałem rozmowę z jednym bardzo inteligentnym dziennikarzem niemie-

ckim, który czuli się tu wyjątkowo obco. Czy był to z góry pomyślany manewr, czy też mimowolny odruch ludzi zgnębionych jałową kłótnią w ciągu lat dziesięciu?...

Rozmowy z dziennikarzami litewskimi, przyjazne na gruncie prywatnym, i koleżeńskie z nimi stosunki, o wiele serdeczniejsze niż naprzykład z kolegami ze strony niemieckiej i te wszystkie biesiady i rozmowy z członkami delegacji litewskiej, zdają się rzeczywiście wskazywać, że nie powrócą już do dawnego stanu stosunków pomiędzy stroną polską a litewską. I to zbliżenie wzajemne na gruncie konferencji naprawdę nazwać możemy „krokiem naprzód”, nie mniej ważkim od dyplomatycznego sukcesu odniesionego przez naszą delegację na tejże konferencji.

Lecz cóż mamy odpowiedzieć na poprzednio postawione pytanie o „dobrej woli rządu kowieńskiego”? — To się okaże dopiero w pracach komisji.

m.

Poszukuje spółnika

do przedsiębiorstwa przemysłowego z udziałem od 10.000 złotych. Wiadomość w Administracji „Słowa” pod S. R.

—2

PRZEDSTAWICIELSTWA

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

ROK VII. Nr. 83 (1694)

WILNO, Czwartek 12 kwietnia 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk

BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”

DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło

GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow

GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”

HORODZIEJ—K. Smarzyński

IWIEŃCIE—A. Ossoliński

KLECK—Sklep „Jedność”

LIDA—ul. Suwalska 13.

NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.

N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.

OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauzyc.

PISK—Książnica Polska St. Bednarski.

POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.

STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”

ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.

WILĘJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.

WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”

WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

ROK VII. Nr. 83 (1694)

WILNO, Czwartek 12 kwietnia 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk

BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”

DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło

GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow

GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”

HORODZIEJ—K. Smarzyński

IWIEŃCIE—A. Ossoliński

KLECK—Sklep „Jedność”

LIDA—ul. Suwalska 13.

NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.

N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.

OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauzyc.

PISK—Książnica Polska St. Bednarski.

POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.

STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”

ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.

WILĘJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.

WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”

WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

ROK VII. Nr. 83 (1694)

WILNO, Czwartek 12 kwietnia 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk

BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”

DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło

GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow

GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”

HORODZIEJ—K. Smarzyński

IWIEŃCIE—A. Ossoliński

KLECK—Sklep „Jedność”

LIDA—ul. Suwalska 13.

NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.

N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.

OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauzyc.

PISK—Książnica Polska St. Bednarski.

POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.

STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”

ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.

WILĘJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.

WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”

WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

ROK VII. Nr. 83 (1694)

WILNO, Czwartek 12 kwietnia 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk

BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”

DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło

GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow

GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”

HORODZIEJ—K. Smarzyński

IWIEŃCIE—A. Ossoliński

KLECK—Sklep „Jedność”

LIDA—ul. Suwalska 13.

NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.

N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.

OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauzyc.

PISK—Książnica Polska St. Bednarski.

POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.

STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”

ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.

WILĘJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.

WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”

WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

ROK VII. Nr. 83 (1694)

WILNO, Czwartek 12 kwietnia 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmies

„Orbis” do godz. 16.30 i w kasie teatru od godz. 17-ej.
W sobotę — „Eros i Psyche”.
W niedzielę — o godz. 16-ej Wilki w nocy”.

— Stefan Jaracz w Wilnie. W przyszłym tygodniu wystąpi w Reducie znakomitego artysty i reżysera Teatru Narodowego w Warszawie Stefana Jaracza, w sztuce pt. „Samson i Dalila”.

RADJO—WILNO.

Czwartek dn. 12 kwietnia 1928 r.
16.00—16.13: Chwilka literacka.
16.15—16.30: Komunikat harscerski.
16.30—16.55: Przerwa.
16.55—17.15: „Znaczenie, rozwój i stopniowy upadek hodowli owiec” odczyt z działy „Hodowla” wygłosi insp. hodowli Tow. Rolniczego A. Terlecki.
17.20—17.45: Transmisja z Warszawy: 19.00—19.25: Gazetka radiowa.
19.25—19.35: Sygnał czasu i rozmaitości.
19.35—20.00: „Grzyby pasorzytujące na zbożach i ich zwalczanie” odczyt z działy „Przyroda” wygłosi prof. U. S. B. dr. Józef Trzebiński.
20.30: Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.
22.05—Komunikaty P. A. T.
22.30—Transmisja muzyki tanecznej.

Z zebrania organizacyjnego Woj. Kom. „Tygodnia Dziecka”.

W dniu 5 kwietnia r. b. w Wielkiej Sali Konferencyjnej Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Wileńskiego „Tygodnia Dziecka” przy bardzo licznej obecności przedstawicieli społeczeństwa i organizacji społecznych wileńskich.

Określając cel zebrania zgłosił takowe p. Wojewoda Wł. Raczkiewicz, witając obojętnego na zebraniu prezesa Rady Fundacji Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieci p. Aleksandra Lednickiego.

Przewodnictwo zebrania objął p. Wojewoda Władysław Raczkiewicz.

P. Prezes A. Lednicki w krótkich słowach zaznając zebranych z historią powstania Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, z jego dotychczasową działalnością i z projektami na przyszłość, jednocześnie

dziękując p. Wojewodzie za inicjatywę zwolnienia dzisiejszego zebrania. Pan Prezes podkreślił doniosłe znaczenie akcji uwspółcześnienia najszerszych warstw obywateli Państwa w odniesieniu do opieki nad matką i dzieckiem, nad krzewieniem zasad higieny, profilaktyki i racjonalnych metod wychowania dziecka. Ponieważ rozwój społeczeństwa przede wszystkim zależy od zdrowia jego przyszłych pokoleń, akcja winna dotyczyć jaknajszersze kręgi i idea winna trafić tak pod strzechę włościańską, jak też do izby robotniczej, winna jest znaleźć odzwierciedlenie wśród wszystkich obywateli Państwa bez różnicy narodowości i wyznania. Wszystkim wiadome są warunki w jakich obecnie pod względem higienicznym znajduje się matka i dziecko na naszych Kresach Wschodnich. Wysoce słabe uświadamienie kulturalne da się tu zwyciężyć i rozbudzić tylko za pomocą jaknajprężniejszej propagandy, przeprowadzonej z całą świadomością powagi zadania.

W związku z powyższym z inicjatywą Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem odebranie się na terenie całej Rzeczypospolitej w dniach 16—23 września 1928 roku „Tydzień Dziecka”, który powinien zamienić się w Święto Dziecka i Matki i — przekonać społeczeństwo o potrzebie podobnej akcji.

Następnie zebranie wyłoniło Komitet Wykonawczy w skład którego weszli: jako przewodniczącą p. Wojewódzina Jadwigę Raczkiewiczową, jako członków: J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita R. Jazdykowski, Prezydent J. Folejewski, Ks. Biskup K. Michalkiewicz, Ks. Arcybiskup Teodozjusz, Nadabrin Rubinstein, J. M. Rektor St. Piłgowski, p. Delegat A. Kopeć, Prof. W. Jasinski, Dr. D. Olszko, p. J. Łokuciewicz, p. Arsenjusz Pimonow, p. Rektorowa Pigniońska, p. J. Burhardtowa, p. St. Lewakowska, p. W. Maleszewski, p. J. Brenszajnowa, p. Posel Dr. Brokowski, Prezes Dr. W. Westawski, p. Łazarz Kruk, p. Dr. L. Klotz, p. Dr. C. Szabad, p. Dr. F. Świężński, p. H. Wilczewska, p. Dr. W. Maleszewski, p. St. Lewakowski, p. F. Giedzieński, p. C. Staw Jankowski, p. F. Giedzieński, p. R. Ruciński, p. A. Gordon, p. W. Mohl, p. L. Ostrejko, Ks. S. Hopienko, p. J. Zagórski, p. Fr. Umiastowski, p. Dobosz.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: p. Prezes J. Pietraszewski, p. Prezes J. Staszewski, p. Prezes Żółtowski, p. Prezes St. Biełski, p. Dr. L. Czarkowski.

Dziękując jeszcze raz zebranym za przybycie, przewodniczącą p. Wojewoda Władysław Raczkiewicz zamknął posiedzenie.

Ważne dla kin, restauracji i innych lokali publicznych!

Automaty

zręcznościowe i towarowe krajowej wytwórni są do nabycia w firmie „KRAJOWY AUTOMAT” mieszczącej się w Warszawie przy ul. Leszno 52.

UBRANIA podług najnowszych wzorów

na zamówienie i gotowe polecia B. Kulikowski ul. Ad. Mickiewicza Nr. 33-a. Duży wybór materiałów ostatnich nowości. Wykonanie pierwszorzędne. 1387 3

Zakład gorsetów i pasów

JEANETTE Wilno, Mickiewicza 22. Nadeszły najnowsze modele gorsetów i pasów paryskich. Pasy połączone z gumą (elastyczne) bardzo wygodne, nadające wdzięk figurze. Pasy gumowe, lecznicze dla odmienienia stanu, oraz po operacji w wielkim wyborze. 0 9691

V. WILLIAMS.

TRÓJKA TREFLOWA.

Rozdział XV.

Dom w lesie.

Po przejściu ekspresu, las wydawał się jeszcze ciemniejszy. Zwolna przycichał pomruk pociągu i znikło światło tylnych latarni.

Wirginia usłyszała skrzypienie śniegu pod ciężkimi krokami, potem nastąpiła cisza i została sama.

Była zaniepokojona bardzo, co się stało z Clivem? Przed chwilą był obok niej i czuła jego rękę na swojej, teraz zniknął nagle, przepadł w ciemności tak gęstej, że nie widziała już nawet wirujących płatków śniegu.

Co się stało Godfrey'owi? Dlaczego von Barten był na jego miejscu?

Niestety siły opuściły Wirginie. Wbrew swym oczekiwaniom nieobecność Godfrey'a nie była dla niej bodźcem do dalszej działalności, gdyż odebrała jej na chwilę możliwość panowania nad nerwami i oto von Barten odszedł, a ona nie pomyślała nawet o tem, żeby go śledzić!

Czuła się upokorzona tą świadomością, wydało się jej, że zdradziła Godfrey'a. Zrozumiała, że bez Clive'a jest bezradną, gdyż dotąd on ją prowadził, obecnie nie potrafiłaby odnaleźć drogi do auta. Na samą myśl o ponownym błądzeniu po ciemnym lesie, wstrząsała nią dreszcz przerażenia.

W nadziei, że Clive powróci, czekała nań w tem samym miejscu, aż uczuła, że ręce jej i nogi zdrętwiały z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste cięły się po zaroślach i las cały przybrał majestatyczną postawę, jakby w oczekiwaniu brasku.

Szarzące niebo dodawało dziewczynie otuchy.

Była ona odważna i energiczna z natury, to też przedko otrząsnęła się z chwilowej depresji, mimo że była złebnieta, głodna, przemokła, a przede wszystkim, że błądziła po lesie, nie wiedząc, czy odnajdzie samochód.

Z beretu zimne krople padały na jej szyję, zdjęła więc go i potrząsała z zimna. Wówczas zrozumiała, że dalsze pozostawanie na tem miejscu było szaleństwem. Odwróciła się więc od błyszczących szyn i poszła w kierunku, skąd przyszedł. Z początku by-

ło nieco jaśniej, lecz w głębi lasu ogarnęły ją nieprzeniknione ciemności, nie mogła już iść przedko, gdyż co chwila potykała się o ukryte zdradziecko pod śniegiem suche gałęzie i pnie. Jednak posuwała się naprzód, odważnie, pocieszając się myślą, że przecież ścieżka, którą szła, musiała ją zaprowadzić do jakiejś większej drogi.

Wreszcie znalazła się przy drodze i chcąc wejść na nią, zapadła w głęboki rów, z którego wypuściła na kolanach z największą trudnością. Czując twarde i równy grunt pod nogami, ruszyła przed siebie.

Nie mogła zrozumieć, co się stało Clive'owi?

Musiał zapewne oddalić się, by lepiej widzieć człowieka, odbierającego paczkę z pociągu i potem nie mógł w ciemności odnaleźć ją. Nie mogła uwierzyć, by Clive zdecydował się opuścić ją tak nagle i udać się wślad za Bartenem.

Na szczęście śnieg przestał padać. Niebo szarzało i powietrze nie było tak ostre. Mgliste